

EWA GRIN-PISZCZEK, TOMASZ PUDŁOCKI, *Kazimierz Lic – nauczyciel i żołnierz*, „Nasz Przemyśl” 2017 nr 10 s. 41, portret

W październiku obchodzimy święto Komisji Edukacji Narodowej. Warto z tej okazji przypomnieć charakterystyczną postać przemyskiego szkolnictwa, którą może pamiętać jeszcze starsze pokolenie. Kazimierz Lic był bowiem człowiekiem bardzo rozpoznawalnym w XX-wiecznym Przemyślu, a przy okazji jego wojenna ścieżka pokazuje różne meandry Polaków na emigracji.

Urodził się 28 VI 1902 r. w Przemyślu jako syn Augustyna i Stanisławy, z d. Decowskiej. Do szkoły powszechnej im. św. Jana Kantego uczęszczał w l. 1908–1912; a w latach 1912–1922 – do Gimnazjum zasańskiego. W latach 1922/1923–1925/1926 studiował na Wydziale Filozoficznym (potem Humanistycznym) UJK we Lwowie; w czasie studiów był od 1 VI – 30 XI 1925 r. demonstratorem przy katedrze historii starożytnej; odbył dwa kursy pedagogiczne w 1923 i 1924. Już jako nauczyciel pisał dyseratację „Książę Jeremi Wiśniowiecki, wojewoda ziem ruskich (ze szczególnym uwzględnieniem lat 1648–1651)”, którą na podstawie zdanych rygorozów obronił 25 VI 1932 r. Jego promotorem był prof. Stanisław Zakrzewski. Lwowska Komisja dla Nauczycieli Szkół Średnich w dn. 10 VI 1929 r. przyznała mu pełne kwalifikacje na nauczyciela historii jako przedmiotu głównego i nauki obywatelskiej jako przedmiotu dodatkowego z językiem polskim.

Lic w r. szk. 1926/1927 uczył w Gimnazjum męskim sanatoryjnym dra Jana Wieczorkowskiego w Rabce, 1927/1928 – Gimnazjum św. Stanisława

Kostki w Kielcach, a od 1928/1929 do 17 I 1939 r. historii i geografii w IV Gimnazjum z ukraińskim językiem nauczania. Był też sekretarzem Rady Pedagogicznej. Dodatkowo od r. szk. 1936/37 do wojny uczył propedeutyki filozofii w I Gimnazjum im. J. Słowackiego. Na własną prośbę kuratorium lwowskie przeniosło go z Gimnazjum ukraińskiego z dn. 18 I 1939 r. do III Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Przemyślu.

We wrześniu 1939 r. Lic zgłosił się jako ochotnik do Wojska Polskiego i z dn. 21 IX przeszedł do Rumunii. W Tulcea był w okresie 9 XI 1939 – 9 IV 1940 r. przewodniczącym Koła Lokalnego Komitetu Obywatelskiego Pomocy i Opieki nad Uchodźcami, pomagając Polakom ewakuować się do Francji. W dn. 15 IV – 20 VII 1940 r. był kierownikiem i nauczycielem prywatnego gimnazjum polskiego w Calimanesti, a potem, do 28 X – w Targoviste. 1 XI 1940 r. opuścił Rumunię i przez Turcję udał się do Palestyny. Z polecenia konsula RP od XII 1940 do 15 IX 1941 r. był nauczycielem w polskim prywatnym koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum w Tel-Awivie. Od 16 IX 1941 r. do 22 VIII 1942 r. był żołnierzem Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Skierowano go następnie do pracy w szkolnictwie – z dn. 23 VIII 1942 r. został zastępcą dyrektora w Junackiej Szkole Kadetów (Gimnazjum Ogólnokształcącym i Liceum Humanistycznym) na Bliskim Wschodzie. 5 VIII 1947 r. wyjechał do obozu przejściowego do Egiptu, skąd – po trzymiesięcznej kwarantannie – wrócił do Polski.

Po powrocie z emigracji 22 XI 1947 r., już z dn. 1 grudnia objął obowiązki nauczyciela w Liceum

Handlowym, gdzie został oficjalnie przeniesiony jako nauczyciel prawa, ekonomii i nauki o Polsce i świecie współczesnym. Z dn. 1 IX 1948 r. został przeniesiony do II LO im. K. Morawskiego (W. Broniewskiego), gdzie do 3 I 1952 r. był zastępcą dyrektora. Jak zapamiętał go jeden z uczniów z tego czasu:

Największym oryginałem, kochanym wręcz bałwochwalczo przez młodzież był Kazimierz Lic wykładający łacinę. Fama głosiła, że ma doktorat z historii, ale z uwagi na to, iż miał nieszczęście walczyć w Armii Andersa nie pozwolono mu na prowadzenie lekcji, z tego (jakże politycznego) przedmiotu. Tak więc pozostało mu nauczanie łaciny, co wcale nie przeszkadzało w prowadzeniu nieprawomyślnych pogawędek i jeszcze mniej prawomyślnemu komentowaniu otaczającej nas rzeczywistości. Pana Lica nazywaliśmy „Laju” – o czym doskonale wiedział i twierdził, że nauczyciel, któremu uczniowie nie nadali przezwiska, powinien czym prędzej zrezygnować z zawodu, bowiem się do niego nie nadaje. Tak więc „Laju” królował na lekcjach łaciny, nie szczędząc biednym uczniakom złośliwości. Do najłagodniejszych stwierdzeń należały: „zawalę cię jak stodołę”, „pała jak stąd do Rzymu”, a do koleżanek „ty bajadero jedna”. Jak wspomniałem, żaden z uczniów nie brał Mu niczego za złe. A dwóję było łatwo zarobić. Łacina wszak nie jest językiem łatwym.

Ze względu na konflikt z dyr. J. Fijałkiewiczem w 1954 r. starał się o przeniesienie do Liceum Felczerskiego lub do szkolnictwa zawodowego w ogóle (był wyzwolonym mistrzem szewskim). Ostatecznie godziny w II LO utrzymał, choć przede wszystkim przez jakiś czas uczył w Szkole Laborantów (przekształconej z Liceum Felczerskiego). Co więcej, w okresie 11–31 VII 1967 r. pracował jako nauczyciel w SP nr 4 w Przemyślu. W 1971 r. przeszedł

na emeryturę jako nauczyciel II LO, będąc w r. szk. 1969/1970 na urlopie zdrowotnym.

Lic w 1928 r. był jednym ze współzałożycieli miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego od 1947 r. Był przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju od 1950 r.; a także od tego roku II wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiego. Z małżeństwa z Haliną Migocką (ur. 13 VII 1905 r. w Dublanach), z którą zawarł związek małżeński w Przemyślu 11 IX 1926 r., miał syna Lesława (ur. 22 VI 1930 r.) – słynnego klarncistę. Lic poza polskim, płynnie mówił po ukraińsku i rumuńsku. Zmarł 9 III 1983 r. w Krakowie. Pochowany został na cmentarzu w Bronowicach-Pasternik (kwatery XI, rząd 2, miejsce 10).